Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 23 maja 1906 Nr. 139

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct, 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze 1. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Policya w Krakowie.

Przez cztery godziny Rynek krakowski był onegdaj widownią scen niesłychanych które powszechne wywołały oburzenie.

Początek do zajść dał fakt, że brutalny policyant zarąbał niemal na śmierć człowieka pijanego — i, widocznie wpadłszy w szał, ciężko poranił szablą dwu innych ludzi. Na usprawiedliwienie policyanta (plutonowego Jasińskiego nr. 165) powie ktoś może, że aresztowany pijak szamotał się z policyantem i nawet zelżył go czynnie. Być może, ale czyż dlatego trzeba zaraz szablą masakrować ludzi? — Policyant angielski wogóle nie ma szabli i nie rąbie, a jednak daje sobie jakoś radę z pijakami. A z pewnością pijak irlandzki nie mniejszym jest awanturnikiem od krakowskiego — a londyńskie „whisky“ i „gin“ nie gorzej dodają animuszu od galicyjskiej wódki. Ale w kulturnem państwie *kulturny stróż* bezpieczeństwa umie utrzymywać porządek bez użycia białej broni.

Fakt pokaleczenia z błahej przyczyny dwu ludzi przez policyanta, jest oburzający, jednak można go złożyć na karb rozjuszenia zdenerwowanej w ciężkiej służbie jednostki. Natomiast za to, co potem działo się na Rynku, odpowiedzialność spada już nie na prostych żołnierzy, ale na szefów, ale na nasz system policyjny. Na system bezhołowia, ujawniającego się tak często z okazyi zajść ulicznych w Krakowie. Żołnierzy policyjnych puszcza się samopas na tłum, niby kozaków, a nie ma zazwyczaj nikogo, ktoby rozważnie, z taktem i umiarkowaniem umiał kierować zbrojną akcyą. Wczoraj przez cztery godziny trwały na Rynku wprost *bezmyślne harce* policyi, harce śmieszne, gdyby nie były tak oburzające i gdyby przedtem tyle krwi nie było pociekło!

Publiczności dziwić się nie można, ani, że wyrażała swe oburzenie z powodu policyjnej rąbaniny, ani, że gromadziła się na Rynku i nie chciała się „rozejść“, ciekawie przyglądając się konnym gonitwom. I naturalnym też jest objawem, że gawiedź skorzystała ze sposobności, aby sobie zrobić „becę“, że na widok szarżujących konnych rycerzy krzyczano, gwizdano, że malcy rzucali pod konie żabki i t. p.

Jakiż bowiem miało sens rozpędzanie przechodniów na Rynku? Jakiż sens miały ciągłe konne i piesze szarże policyjne?

Akcya ta była zupełnie bezcelowa, bezmyślna, a brutalna. Ciekawi, spędzani z jednego miejsca, zbierali się znowu o dwadzieścia kroków dalej — i taka zabawka trwała cztery godziny, przyczem policya ze znaną energią kułakowała, popychała, aresztowała, kto się jej pod żylaste ręce nawinął. Dookoła Rynku oraz w Sukiennicach sklepy były zamknięte.....

Kto był świadkiem całej awantury nie żywi żadnej wątpliwości, że winę tych zajść ponosi policya. Gdyby nie ciągłe jej harce, tłum rozszedł by się był po chwili spokojnie; brutalna akcya policyi gromadziła zaś coraz większe tłumy ciekawych przechodniów i zastępy żądnej rozrywki gawiedzi.

I zamęt trwał przez cztery godziny! Jak można było to tolerować?

Pytamy: kto kierował tą dziwną policyjną akcyą? Gdzie był dyrektor policyi? Gdzie był delegat? Gdzie był prezydent miasta, gdzie byli wiceprezydenci, którzy przecie mają również obowiązek czuwać nad porządkiem w mieście? Jak mogły powołane czynniki, które powinny mieć głowę na karku, pozwalać na bezmyślne harce i gonitwy żołnierskie i na maltretowanie spokojnych obywateli na Rynku?

Bezhołowie, ujawnione w całej tej aferze ze strony miarodajnych czynników: oto, co najwięcej zdumiewa i oburza. Tego systemu bezmyślności i takich harców i ataków policyi na publiczność (która wobec brutalności policyjnej, nie dziwota, że się burzy i okazuje niesforność), oby-

Nowe niezwykłe przygody Lupina.

3)

(Ciąg dalszy).

Myśl tę podsunął Ganimard. Zdaniem jego, nie było tu ani przypadku, ani wspólnictwa. Badru był poprostu narzędziem w zręcznych rękach Arseniusza Lupina. Gdy Badru odzyska wolność, można będzie przez niego dosięgnąć Lupina, albo kogokolwiek z bandy jego.

Ganimardowi dano do pomocy dwóch ajentów i pewnego mglistego poranku styczniowego drzwi więzienia otworzyły się przed Dezyderyuszem Badru.

Z początku wydawał się bardzo zakłopotany i szedł jak człowiek, który niema celu określonego. Poszedł ulicą Santé i St. Jacques. Przy sklepie tandeciarza zatrzymał się, zdjął kurtkę i kamizelkę; kamizelkę sprzedał za kilka su, włożył znów kurtkę i poszedł dalej.

Przeszedł Sekwanę. Wkrótce dopędził go omnibus, kursujący z Montmatre do St. Michel. Chciał wsiąść, lecz w omnibusie nie było już miejsc wolnych. Chwilę pomyślał i wszedł do sali stacyjnej.

Wtedy Ganimard zawołał swych pomocników i nie spuszczając oczu z wejścia na stacyę, szepnął spiesznie:

— Weźcie karetę... albo dwie, to będzie pewniej! Pojadę z jednym z was i wyśledzimy go.

Rozkaz spełniono. Ale Badru nie pokazywał się. Ganimard wszedł do sali, lecz tam nikogo nie zastał.

— Jaki ze mnie idyota! — mruknął. — Zapomniałem o drugiem wyjściu.

Rzeczywiście, stacya łączyła się korytarzem wewnętrznym z sąsiednią ulicą. Ganimard rzucił się tamtędy i akurat zdążył spostrzedz Badru na wierzchu omnibusu, idącego do Batignolles, skręcającego właśnie za róg ulicy. Ganimard dopędził omnibus, ale zgubił pomocników i musiał sam tylko prowadzić pościg.

Wpadł w wściekłość i gotów był bez żadnej ceremonii chwycić Badru za kołnierz. Czy ten niby idyota nie umyślnie rozłączył go z towarzyszami?

Ajent spojrzał na Badru, drzemiącego na ławce. Głowa jego kiwała się w tył i naprzód. Na twarzy, z ustami napół otwartemi, malowała się bezgraniczna głupota. Nie, to nie był współzawodnik, zdolny do wyprowadzenia w pole Ganimarda. Pomógł mu tylko ślepy traf, nic więcej.

Na skrzyżowaniu ulic Badru przesiadł się z omnibusu do tramwaju, idącego bulwarem Hausmana, wreszcie wysiadł z tramwaju i wszedł do lasku Bulońskiego. — Przechodził z alei do alei, wracał, szedł dalej... Czego on szukał? Czy miał wogóle cel jaki?

Po godzinie takich manewrów Badru widocznie był znużony. Spostrzegł ławe-

watelstwo krakowskie tolerować nie powinno.

Wzywamy Radę miejską, aby dobitnie zaprotestowała przeciw bezhołowiu i brutalności wojskowej policyi w Krakowie i żądała jej reformy.

Wzywamy posłów krakowskich, aby na leżycie w Radzie Państwa napiętnowali nieudolność władzy bezpieczeństwa i ujęli się za obywatelami. To, co działo się w poniedziałek na Rynku krakowskim, przebrało wszelką miarę.

Harce policyantów.

Konni i piesi rycerze. — Pan kom. Wolaniecki urzęduje. — „Nur schneidig". — Pan major na odwachu. — Medycy aresztowani. — Brutalne sceny.

Jeden ze sprawozdawców, stojących koło odwachu od godziny 3-ciej opowiada następujące fakta:

Kiedy rozżalona publiczność zgromadziła się na Rynku, szwadron konnej policyi odebrawszy rozkaz od komisarza Wolaniecki go (znanego ze swej brutalności dobrze już z Tarnowa) w szalonym pędzie wpadł na tłum. Z konnych policyantów nadzwyczajną dzielnością odznaczali się policyanci nr. 5, 10 i nr. 21. Dostatecznym dowodem, jak oni harcowali będzie to, że grono lejtnantów, którzy niedaleko mnie stali, krzyczeli: *Schneidig, schneidig, immer so weiter!*" Konny policyant nr. 5 najechał na staruszkę 70-letnią roznoszącą bułki, która chciała na drugą stronę przejść; staruszka ta przy pomocy dwóch akademików dowlokła się do domu. Tenże sam policyant przejechał kobietę brzemienną. Następni z policyantów pieszych zasłużyli sobie także na „uznanie": szczególniej nr. 8, 61, 10, 127, 172, 143, 82 i 43. Bohaterzy ci ciągle szable dobywali i bili płazem niemiłosiernie. Ciągle też nowych aresztantów prowadzono na odwach. Odgrywały się skandaliczne sceny:

Oto n. p. 4 policyantów prowadziło starszego rzemieślnika i wtrąciło go na odwach; za nimi z krzykiem i lamentem goniła żona aresztanta i syn, żałośnie szlochając. Wśród łkania kobieta opowiada nam: „Szliśmy do domu, kiedy wpadł na nas policyant, okładając kułakami po głowie i plecach mojego męża. Kiedy ten oburzony chwycił go za rękę, policyant wydobył szablę i bił nią męża, mnie i dziecko. Panowie czy to po obrzezańsku?"

Kilku słuchaczy medycyny, kiedy usłyszało, iż na odwachu są ranni, przybyło tam że, domagając się, aby ich wpuszczono, jednak kom. Wolaniecki tego uczynić nie chciał i groził medykom, że „ich przyaresztuje, jeśli natychmiast się nie oddalą". Gdy ci tego nie uczynili, kazał ich aresztować. Między innymi zaaresztowano akad. Sojkę Ludwika i Schnitzla.

Wielu policyantów nie miało wcale numerów. Na zapytanie, jaki ma numer, jeden z policyantów odpowiedział: „**Policz pan na zębach, jak je panu wybiję!**". Kiedy kilku obywateli zwróciło Wolanieckiemu uwagę, iż policyanci bez numerów aresztują, posłał on ich do p. Broszkiewicza, Broszkiewicz zaś nazad do Wolanieckiego. Wogóle ci panowie wczoraj urządzili sobie sport, iż jeden zawsze żalących się lub pytających posyłał do drugiego.

Wolaniecki głośno do policyantów powiedział: „**Najbardziej proszę studentów aresztować!**".

Policyant aresztujący spisywał protokół, bijąc przy tem więźniów.

Policyant nr. 143 tak energicznie pełnił służbę, że nawet co chwila wchodził do wychodków miejskich i stamtąd wyciągał i aresztował.

Major sztabu, stojący koło odwachu, wskazał palcem na pewnego poważanego kupca z temi słowy:

„Den arretieren Sie".

Kupiec pyta: dlaczego?

Major: „Weil mir ihre Fratze so gefällt! Reden Sie deutsch, Sie dummer Pole!"

Zaaresztowano Katarzynę Torentównę, służącą, idącą na kupno. Kiedy ją znowu wypuszczono, pchnął ją tak silnie kapral wojskowy, iż bieda czka upadła, z torebki wypadły jej pieniądze i z płaczem się oddaliła. Kiedy to inna kobieta spostrzegła i poczęła skarżyć się na podobne postępowanie, została wśród kopania i bicia zaaresztowaną.

Konny policyant zaatakował poetę Rydla i red. Prokeschа, stojących koło Sukiennic. P. Rydel upadł na bruk. Przypatrywał się temu pan Wolaniecki!

Jednak i my dziennikarze koło odwachu spokojnie stać nie mogliśmy. Kiedy bowiem Wolaniecki spostrzegł, iż skrzętnie wybryki jego i policyantów notujemy, posłał do nas kilku inspektorów. Kiedyśmy tym pokazali legitymacye, powiedział jeden: Cóż to za papierki? Kiedy idę do wychodka biorę także takie papierki.

I tu się dziwić żołdakom, kiedy ich inspektorzy taką kulturę posiadają? Jednak kiedyśmy i wtedy się nie usunęli, przyszedł sam kom. Wolaniecki z zapytaniem, kto nam pozwolił notować; kiedyśmy odpowiedzieli, że jesteśmy dziennikarzami, odrzekł, iż on dziennikarzy nie potrzebuje (wierzymy bardzo).

Następnie przybyło kilku policyantów, którzy w sposób gburowaty zaczęli nas rozpędzać. Stanęliśmy więc opodal koło drzewa, aby nam nic nie uszło z oka.

Wnet przywleczono strasznie poranionego Żaka Wojciecha — lecz kiedy Pogotowie ratunkowe przybyło, policyant nie pozwolił opatrywać rannego: musiano czekać aż komisarz się zjawi! Po opatrzeniu rzekł doktór, iż musi natychmiast rannego zawieść do szpitala, lecz policyant znowu nie pozwolił i musiano jeszcze 20 minut czekać na komisarza.

Wogóle nie było komisarza na odwachu. Policyanci spisywali sami protokoły. Przez chwilę trwała straszna panika wśród publiczności. Oto pewien malec rzucił pod konia silną żabkę, policyant z koniem upadł, a ktoś krzyknął: „Strzelają!" Tłum począł uciekać, lecz wnet trwoga zamieniła się w wesołość. Nr 85 wyrwał akademikowi zapisującemu jego nr. kartkę z ręki. Nr 86 i 143 kopał i przewracał ludzi w obecności komisarzy.

Pewien kadet chwytał za kark ludzi, okładał szpicrutą i sam aresztować pomagał swym „kolegom" policyantom. Kto miał laskę temu ją odbierano; tak jednemu skonfiskowano laskę ze srebrną rączką!

Schody odwachu były krwią zalane. Wszyscy aresztowani skarżyli się, że ich na odwachu bito. Słowem policya krakowska śmiało może porównać się z warszawską.

---

czkę i siadł nad brzegiem jeziorka, ukrytego między drzewami, niedaleko od pola wyścigowego.

Dokoła nie było żywego ducha.

Po upływie pół godziny Ganimard stracił już cierpliwość i postanowił zawiązać rozmowę z Badru. Zbliżył się doń, siadł obok na ławce i począł końcem laski rysować koła na piasku.

— Ciepło dziś... — odezwał się ajent.

Milczenie Nagle śród ciszy wybuchnął wesoły, szczery, radosny, szczęśliwy śmiech, śmiech dziecka, które się nie może od śmiechu powstrzymać.

Ganimard uczuł, że włosy powstają mu na głowie.

Tak dobrze znał ten śmiech!

Gwałtownym ruchem chwycił człowieka za kurtkę i wpił się w niego oczami, bardziej jeszcze badawczemi, aniżeli wówczas na sądzie.

Tak! To nie był już ten sam człowiek... To był inny, prawdziwy!..

I Ganimard, w części pod wpływem wyobraźni, widział już w tych oczach pełno życia, widział sprężyste muskuły pod chorobliwą skórą, na wykrzywionej twarzy widział prawdziwe, ładne usta tamtego, drugiego.

— Arseniusz Lupin! Arseniusz Lupin! — odezwał się z wysiłkiem.

I nagle złość go porwała. Chwycił Lupina za gardło, chcąc go powalić na ziemię. Pomimo swych pięćdziesięciu lat, Ganimard był jeszcze niezwykle silny, tymczasem, jak się zdawało, przeciwnik jego pozbawiony był wszelkich środków obrony.

To byłaby rzecz wspaniała, gdyby Ganimardowi udało się sprowadzić Lupina z powrotem do więzienia.

Walka trwała krótko. Lupin się nie bronił, lecz Ganimard zmuszony był puścić go również prędko, jak poprzednio napadł na niego. Prawa ręka ajenta zwisła bezsilnie, ciężko.

— Gdybyś pan studyował boks japoński, czyli „dżiu-dżitsu" — rzekł Lupin — wiedziałbyś, że takie uderzenie nazywa się po japońsku „udżtisze-dżi". Jeszcze chwila i byłbym złamał panu rękę — dodał zimno. — Zresztą byłbyś pan na to zasłużył! Jak to, pan, stary mój przyjaciel, którego ja szanuję, któremu dobrowolnie odsłaniam swe „incognito", pan nadużywasz mego zaufania? To niewłaściwie, panie Ganimard!

Ganimard milczał. Ucieczka ta, za którą uważał odpowiedzialnym siebie, ponieważ zeznaniem swojem wprowadził w błąd sprawiedliwość — wydała mu się plamą, hańbiącą na zawsze jego karyerę.

— Ależ Boże kochany! Panie Ganimard nie bierz pan tak tego do serca! Gdybyś pan nie mówił na sądzie, zmusiłbym do mówienia kogo innego. Pomyśl tylko, czy mogłem pozwolić, aby Dezyderyusz Badru został skazany?

— Więc to pan sam byłeś w sądzie? I teraz sam stoisz tutaj, przedemną?

— Ja! Zawsze ja i tylko ja!

— Czy to możliwe?!

— Eh! Na to nie trzeba być czarodziejem. Kilka lat wystarczy, jak mówił nasz kochany przewodniczący, aby się przygotować należycie na wszystkie możliwe wypadki.

— Ale ta twarz? Oczy?

— Chciej że pan zrozumieć, że jeżeli całe półtora roku pracowałem w szpitalu, to bynajmniej nie z miłości dla nauki. Sądziłem, że ten, który w przyszłości będzie Arseniuszem Lupinem, powinien umieć zwyciężać banalne warunki powierzchowności i tożsamości. Co to jest powierzchowność? Łatwo ją zmienić, jak się chce. Podskórne zastrzykiwania parafiny wzdyma skórę w pożądanem miejscu. Są barwiki, które mogą zamienić Europejczyka w Indyanina. Są rośliny, których sok upiększa skórę liszajami i opuchlinami. Pewne związki chemiczne wpływają na porost brody i wąsów — inne na dźwięk głosu. Dodaj pan do tego dwa miesiące dyety w celi Nr. 24, nieustanne ćwiczenia, aby otwierać usta w pewien sposób, po-

Tendencyjne sprawozdanie „Czasu". — Początek zajścia. — Tumera nie Tondera. — P. Woyciechowski. — Komisarze w cywilnych ubraniach.

Drugi nasz sprawozdawca pisze:

Rozgoryczenie wśród publiczności przeciw krakowskiej policyi wielkie. Ranne dzienniki rozchwytywano w lot. Sprawozdanie zajścia umieszczone przez „Czas" budziło ogólny niesmak. Tyle tam było faktów przekręconych, pominiętych celowo lub źle zestawionych, że bezstronny czytelnik musiał ze wstrętem odrzucić takie sprawozdanie. Początek zajścia jest przez „Czas" zupełnie mylnie przedstawiony. Najciężej poraniony nazywa się Józef Tumera, jest uczciwym i nieposzlakowanym człowiekiem, tymczasem w „Czasie" podstawiono w jego miejsce (celowo!) niejakiego Tonderę, znanego awanturnika. Faktem jest, że nad sprawozdaniem z zajścia naradzała się cała redakcya „Czasu" do 2 w nocy i zdecydowała się ostatecznie napisać go i wystylizować w myśl intencyj i informacyj policyi. Naturalnie takiego komunikatu „czasowo-policyjnego" nikt na seryo brać nie może.

Co do samego początku zajścia należy jeszcze raz sprostować, że p. Woyciechowski, właściciel restauracyi przy ul. Szewskiej nie ponosi najmniejszej winy, jak to uporczywie głosiły pogłoski po mieście. P. Woyciechowski w czasie awantury, powstałej w jego lokalu był właśnie na obiedzie i bynajmniej nie wydawał polecenia co do aresztowania Tumery za dłużną kwotę kilkunastu centów. Właściwa awantura powstała między Tumerą a pewną kobietą, która obrażona przez niego uderzyła go w twarz. Następnie wśród sprzeczki oboje przenieśli się na ulicę i tutaj przechodnie widząc ich wzajemną bitkę, przywołali plutonowego policyi Jasińskiego nr. 165.

On to ciął Tumerę dwukrotnie szablą. Koło kamienia Kościuszki zastąpił drogę Jasińskiemu, odprowadzającemu zranionego Tumerę na odwach, malarz pokojowy Stanisław Jarosik i żądając uwolnienia aresztowanego zaczął się szamotać z policyantem, wtedy to został zraniony przez niego szablą. Trzecie użycie broni przez policyę miało już miejsce znacznie później pod Sukiennicami Robotnika Żaka pokaleczył szablą policyant Kocół. Nazwiska innych policyantów, którzy użyli broni dotąd nie stwierdzone. Plutonowego pol. Jasińskiego pociągnęły władze policyjne do karnej odpowiedzialności celem sprawdzenia, czy prawnie dobył szabli. Policya podaje że tłum zranił ogółem w czasie poniedziałkowych awantur ulicznych paskami, patykami i kamieniami 12 policyantów. Zdaje się jednak, że między nimi niema żadnego poważniej pokaleczonego.

Publiczność, która przyglądała się spokojnie z boku demonstracyi składała się przeważnie z poważnych obywateli, urzędników, literatów i t. d. Nawet wśród nich hulali policyanci po swojemu. W ten sposób poturbowali n. p. dra Rydla, adw. Benisa, współredaktora „N. Reformy" p. Prokescha, br. Dębickiego, p. Sataleckiego, radcę miejskiego i. w. in. Nie byli to przecież socyaliści, nie brali żadnego udziału w demonstracyi, a przecież dla policyantów było to wszystko jedno.

Ogółem aresztowała policya 53 osób, z tych 20, przeważnie robotników, zatrzymano w aresztach policyjnych „pod telegrafem", pod zarzutami gwałtu publicznego, zbrodni zbiegowiska, oporu lub zniewagi władzy itd. Przesłuchania aresztowanych przeprowadzi radca policyi p. Wład. Swolkien. Spodziewać się należy, że aresztowani prawie wszyscy wypuszczeni zostaną na wolność, po stwierdzeniu nazwisk. Trzymanie tych ludzi miesiącami w areszcie śledczym, byłoby zupełnie niepotrzebne i nieumotywowane.

W poniedziałek na Rynku kierował akcyą policyi starszy komisarz policyi p. Broszkiewicz, ubrany po cywilnemu (!) przy pomocy komisarza Wolanieckiego. Inni komisarze przyglądali się zajściu z boku, również po cywilnemu i zupełnie nie interweniowali, pozostawiając całą akcyę w ręku policyantów. Czy to było właściwe, okazał wynik. Jeszcze raz stwierdzonem zostało, że materyał na policyantów krakowskich jest mało inteligentny, że zbyt wielką władzę dano im w rękę, z której ci ludzie mało inteligentni, nie potrafią korzystać, zwłaszcza, że nad sobą mają małą kontrolę.

* * *

Inny sprawozdawca nasz donosi, że gdy p. Roman Obmiński, słuchacz medycyny, chciał udać się do umieszczonego na odwachu ciężko poranionego robotnika, policyant nie chciał go wpuścić a miał się nawet wyrazić: „Ja i panu mogę to samo zrobić". Dopiero na interwencyę dyżurnego oficera wpuszczono p. Obmińskiego na odwach.

Wśród młodzieży studenckiej popisywał się „kułakowaniem" oficyał policyi p. Swiatkowski. Jednego n. p. studenta potężnie ugodził w piersi, tak, iż ten zachwiał się i upadł na ziemię.

Na odwachu podczas przesłuchiwania aresztowanych, obchodzono się z nimi w sposób niesłychanie brutalny. Student gimnazyalny A. pokazywał naprzykład znajomym dużą pręgę na twarzy od uderzenia laską przez jakiegoś policyanta.

* * *

Wiec akademicki.

Młodzież akademicka urządza we środę 29 b. m. na podwórzu Biblioteki Jagiellońskiej o godz. 3 ciej po południu wiec ogólno akademicki, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydyum.
2) Gwałty policyi krakowskiej na młodzieży uniwersyteckiej, a zagwarantowana ustawami wolność akademicka.
3) Dyskusye i wnioski.

* * *

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Słychać, że grupa radców zażądała od prezydenta zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady w sprawie zajść na Rynku.

Z CARATU.

Sytuacya w Petersburgu.

Sytuacya w Petersburgu staje się coraz poważniejszą.

Stronnictwo dworskie oświadcza, że adres Dumy absolutnie nie może być uwzględniony. Stronnictwo to obecnie panuje nad sytuacyą i wywiera decydujący

---

chylać głowę, chodzić zgarbionym... Wreszcie pięć kropli antropiny w oczy, aby im nadać wyraz błędny, mglisty — i wszystko gotowe.

— Nie rozumiem, jak dozorcy więzienni...

— Przemiana odbywała się stopniowo, więc nie mogli zauważyć codziennego jej rozwoju.

— A Dezyderyusz Badru?

— Badru istnieje. Jest to Bogu ducha winien człeczyna, z którym spotkałem się w roku zeszłym, i który rzeczywiście, jest nieco do mnie podobny. Na wypadek zawsze możliwego aresztu, umieściłem go w pewnem miejscu i przedewszystkiem wystudyowałem wszystkie rysy, jakiemi różniliśmy się między sobą, aby je zatrzeć w sobie samym w razie potrzeby, o ile to możliwe. Przyjaciele moi postarali się o to, aby Badru spędził jedną noc w biurze policyi i wyszedł stamtąd mniej więcej o tej samej porze, co i ja. Taki zbieg łatwo było stwierdzić. Podsuwając policyi mego Badru, stworzyłem takie okoliczności, w których sprawiedliwość bezwarunkowo — słyszysz pan, bezwarunkowo — pomimo ogromnych trudności zamiany aresztantów, prędzej uwierzy w taką zamianę, aniżeli we własne niedołęstwo

— Tak, to prawda — mruknął Ganimard.

— Wreszcie — zawołał Lupin — miałem w ręku bardzo silne atu: powszechne oczekiwanie mojej ucieczki. I to chciej pan zrozumieć, że aby uciec... nie uciekając, trzeba było, aby wszyscy zawczasu jaknajmocniej wierzyli w tą ucieczkę, aby ona wszystkim wydawała się tak pewną, rzeczywistą i jasną, jak słońce świecące. Tego chciałem i tego dopiąłem. Arseniusz Lupin nie będzie obecny na swym procesie! I kiedy pan wszedłeś i powiedziałeś: „To nie jest Arseniusz Lupin" — byłoby rzeczą nienaturalną, aby wszyscy w jednej chwili nie uwierzyli, że rzeczywiście nie jestem Arseniuszem Lupin. Gdyby ktokolwiek powziął podejrzenie, wyraził wątpliwość, gdyby jeden człowiek zdecydował się zawołać: „No, a jeżeli to jest Lupin? — byłbym przepadł.

Chwycił Ganimarda za rękę i zawołał:

— No, panie Ganimard, przyznaj się pan, czy nie czekałeś na mnie u siebie w domu, o godzinie 4 tej, w tydzień po naszem widzeniu się w więzieniu Santé? Czekałeś pan na mnie, jak o to prosiłem?

— A kareta więzienna? — zapytał Ganimard, unikając odpowiedzi.

— Głupstwo! To przyjaciele moi podstawili starą karetę i chcieli, abym zaryzykował. Wiedziałem, że interes udać się może tylko przy wyjątkowych okolicznościach. Ale uważałem za pożyteczne rozwinąć to usiłowanie ucieczki i zrobić je głośnem. Pierwsza śmiało dokonana próba nadała drugiej, udanej, znaczenie ucieczki, już dokonanej.

— Więc cygaro?

— Sam je przygotowałem, jak również nóż z odkręcanym trzonkiem.

— A listy?

— Sam je pisałem.

— A tajemnicza przyjaciółka?

— Ja sam — w mojej własnej osobie. Umiem pisać rozmaitemi charakterami.

— A jak wytłumaczyć, że urzędnicy biura antropologicznego, wziąwszy pomiary Badru, nie zauważyli, że różnią się one od pańskich?

— Przed powrotem moim z Ameryki, jeden z urzędników biura za dobrą zapłatą wpisał na moją kartkę pomiary nie ściśle dokładne, więc też pomiary Badru nie mogły się zgodzić z pomiarami Lupina.

Nastała chwila milczenia.

— Teraz, co pan będziesz robił? zapytał wreszcie Ganimard.

— Odpoczywać! — odparł Lupin. — Będę się odżywiał troskliwie, aby zostać znów samym sobą.

Zmierzch już zapadał.

Ciąg dalszy nastąpi.

wpływ na gabinet. Składa się ono z dwóch obozów; z prawego z Trepowem i umiarkowanego z Dołgorukowem na czele. Trepow domaga się represalij przeciw Dumie, stanu wojennego w Petersburgu i dyktatury Durnowa. Oświadczył on otwarcie że nigdy nie zgodzi się na odpowiedzialność ministrów i na zniesienie Rady państwa lub rozdział dóbr koronnych. Co najwyżej zgodziłby się na małą amnestyę i na parcelacyę dóbr koronnych nabytych z prywatnej własności.

Korespondent „Local Anzeigera" rozmawiał z pewną osobistością, która w sobotę była w Peterhofie. Opowiadała ona, że car miał się wyrazić:

— Posiadam bardzo wiele cierpliwości, ale niechaj Duma uważa, aby jej nie nadużyła!

Car ostatecznie zdecydował się przyjąć adres Dumy — lecz nie wprost z rąk deputacyi Dumy, ale w drodze zwykłej przez ministeryum, jako „najpoddańszy memoryał!" Faktycznie więc car adresu nie przyjmie.

Duma wobec odpowiedzi cara

Petersburg. Prezydent Muromcew doniósł na ostatniem posiedzeniu, że prezydent gabinetu Goremykin zawiadomił go pisemnie, że adres Dumy, podobnie jak Rady państwa, należy przedłożyć wraz z najpoddańszym memoryałem.

Dep. Nowogrosew (z Jekaterynosławia) przedkłada następującą rezolucyę: W przypuszczeniu, że znaczenie odpowiedzi na mowę tronową polega na treści nie zaś na sposobie wręczenia, Duma przechodzi do porządku dziennego, nie prowadząc dyskusyi nad kwestyą, która nie dotyka praw ani znaczenia Dumy.

Dep. Aladin (z Symbirska) wskazuje na to, że zawsze przyjmuje się deputacye. Naród będzie wiedział, *co myśleć o trudnościach*, stawianych Dumie.

Dep. Kowalewskij przytacza przykłady z praktyki parlamentarnej Anglii i Niemiec, gdzie adresy wręcza się bez uroczystości. Jest za przyjęciem wniosku.

Dep. Nabokow podnosi różnicę między deputacyami, które o coś proszą, a deputacyą Dumy. Charakter jej jest zupełnie inny. *Odmówienie przyjęcia bynajmniej nie umniejsza znaczenia adresu.* Ważną jest treść, a nie forma. Mowca prosi o przyjęcie wniosku.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zaproponował polski poseł Chrystowski przy obradach nad interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych, aby wnieść interpelacyę także w sprawie niezliczonych aresztowań i banicyj, które się nieustannie powtarzają. (Oklaski).

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał głos Schwanebach, który jako pierwszy minister w Dumie przemawiał. Zawiadomił, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecny podczas sformułowania interpelacyi i przybył też o godzinie 3 ciej po południu na posiedzenie, ale oddalił się, gdy dyskusya nad przedłożeniem komisyi bardzo się przeciągała. Obecnie, gdy interpelacya jest sformułowana, Schwanebach uważa za swój obowiązek oświadczyć w imieniu nieobecnego ministra spraw wewnętrznych, że przyjmuje interpelacyę do wiadomości; Duma w ustawą przepisanym terminie otrzyma na nią stanowczą odpowiedź. Minister ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza przedstawionym w interpelacyi faktom i przyjmuje tylko do wiadomości fakt interpelacyi.

Duma przyjęła jednomyślnie sformułowaną interpelacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zauważono podczas dyskusyi nad sprawą wręczenia adresu, pewien nowy i w pewnej mierze nieprzewidziany prąd. Duma widocznie zdecydowała się **nie rozpoczynać nowej dyskusyi o amnestyi**, będącej najważniejszym punktem adresu. Widać to wyraźnie z epizodu, jaki zaszedł po oświadczeniu prezydenta Muromcewa w sprawie wręczenia adresu.

Dep. Kornilie w (gub. witebska) przypomniał, że Duma na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie wyraziła życzenie bezzwłocznej amnestyi. Gdy życzenia tego dotychczas nie spełniono, należy przypuszczać, że nie można się spodziewać amnestyi. Mowca proponuje, aby na pierwszem miejscu obrad postawiono projekt ustawy o uwolnieniu więźniów politycznych. Ponieważ podobny projekt ustawy został już rozdany, możnaby natychmiast przystąpić do dyskusyi.

Prez. Muromcew oświadcza, iż nic nie wie o takim projekcie ustawy.

Kilku deputowanych stwierdza, że projekt został rozdany.

Prez. Muromcew zauważa, iż być może, że stało się to z prywatnej strony, lecz nie ze strony kancelaryi Dumy, gdyż musiałby coś wiedzieć o tem.

Dep. Nabokow podnosi, że z początku chciano postawić życzenie zupełnej amnestyi politycznej, Duma jednakże później życzenie to nieco ograniczyła.

Wybory w Królestwie Polskiem.

Onegdaj ukończone zostały wybory w guberniach warszawskiej i płockiej.

Wybrani do Dumy z guberni warszawskiej: obywatel ziemski Władysław Grabski, ks. Jan Gralewski, Kiniorski, Wasilewski i włościanin Zaglenczny.

W Płocku wrzała znowu walka o kandydatów między narodowcami a postępowcami. Podtrzymywali ją do ostatniej chwili z całą zaciętością żydzi, którzy wysunęli na kandydatów rabina Libszyca, dra Chaima Temersona i adw. Jakóba Neumarka. Pomimo wszelkiego wysiłku i powszechnej mobilizacyi postępowców, odnieśli zwycięstwo kandydaci narodowi: dr Aleksander Maciesza (1703), Teodor Bartkowski (1684) i Aleksander Majdecki (1660 gł.). Kandydaci żydowscy otrzymali 1043, 1003 i 987 głosów.

Plany Rusinów.

Ostatnie artykuły „Diła" odsłaniają nam w zupełności zamiary Rusinów, do niedawna tajnymi okólnikami przez „Narodny komitet" przywódcom chwieszczane.

Poleca zatem „Diło":

1. Zgłaszać wszędzie jeden wiec po drugim, bez względu na to, czy będą one dozwolone, czy nie.

2. W każdym wypadku zabronienia wiecu, apelować natychmiast do wyższych instancyj.

W ten sposób chce „Diło" zebrać statystykę wieców zabronionych, która to statystyka będzie w rękach posłów ruskich w parlamencie dowodem ucisku Rusinów w Galicyi przez Polaków.

3. Na wszystkich zebraniach, czy publicznych, czy innych, tworzyć organizacyę do ewentualnego generalnego strejku.

4. Organizować masową emigracyę do Prus.

5. Opowiadać o walce w Rosyi i o poprawie położenia ludu ruskiego w Rosyi, ażeby „nasz lud nie stracił ducha i ochoty do dalszej walki".

Oto są najbliższe plany, które mają za cel „podniesienie nastroju" wśród ludu ruskiego w Galicyi.

Równocześnie krzątają się żywo posłowie ruscy i politycy ruscy zbierając materyały celem zaatakowania Polaków we Wiedniu. „Diło" wzywa już, aby we wszystkich apelacyach pomijać namiestnika Potockiego, „gdyż on i jego starostowie są tylko urzędnikami austryackimi" — a zwracać się wprost do wiedeńskiego rządu.

Na dzień 25 b. m. zwołał „klub ruski" w parlamencie zebranie mężów zaufania wszystkich ruskich stronnictw z Galicyi i Bukowiny do Lwowa.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Wójtem Zakopanego po dr Chram u, który nareszcie zrezygnował, wybrano Romualda Kuliga, właść. hotelu „pod Giewontem". Kandydaturę tę popierał dr Janiszewski, przeciwnik dr Chramca. Nowy wójt zwrócił się z prośbą do komisarza klimatycznego p. Madurowicza (przeciw które mu Chramiec wiódł ciągłą perfidną walkę), aby pozostał na stanowisku przewodniczącego komisyi klimatycznej i nie „opuszczał, jak zamierza, Zakopanego".

Wiosna w Zakopanem jest przecudna; pogoda stale dopisuje.

Sprawca napadu na ks. Wolskiego. Z Rymanowa piszą: Sprawca mordercego zamachu w nocy na 15 b. m. na ks. Wolskiego prob. w Klimkówce obok Rymanowa jest już w ręku sprawiedliwości. Zbrodniarz to zawodowy, który niedawno wyszedł z Brygidek, z postanowieniem dalszego kontynuowania swego rzemiosła, które według własnego zeznania zamierzał wykonywać na dworach i plebaniach, bo tam zawsze się coś znajdzie. Na początek obrał sobie zupełnie przypadkowo ks. Wolskiego, którego przyznaje, że chciał zabić, a następnie obrabować.

Zbrodniarza przychwycono w Targowiskach ad Krosno i 19 b. m. przystawiono do sądu w Rymanowie, gdzie przyznał się do czynu ze wszystkimi szczegółami.

Sprawcę wykrył naczelnik sądu p. Kuryłowicz, który przy pomocy sędziego p. Szechowicza zajął się śledztwem bardzo energicznie. A sprawa nie była łatwą, bo złoczyńca nie pozostawił żadnych śladów, a ks. Wolski z chwili krytycznej nic nie mógł podać.

Stan ks. Wolskiego aczkolwiek bardzo jeszcze poważny, to jednak dziś uzasadniona jest już nadzieja, że zwolna przyjdzie do zdrowia, chociaż ślady morderstwa pozostaną na zawsze.

Co słychać w mieście?

Kraków 23 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Dezyderyusza. — Jutro we czwartek Wniebowstąpienie N. Maryi Panny. — Pojutrze w piątek Urbana.

Środa.

Teatr miejski: „Rosmersholm", sztuka w 4 akt. H. Ibsena (popularne).

Teatr ludowy: „Małża Szwarcenkopf" Zapolskiej, (po raz pierwszy).

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Wystawa przemysłu budowlanego. W Krakowie powstała staraniem Tow. Techni

cznego nowa instytucya, służąca w pierwszym rzędzie krajowemu przemysłowi budowlanemu.

Jest nią nieustająca wystawa przemysłu budowlanego, a cel jej określa jasno i zwięźle pierwszy ustęp regulaminu, mówiący że: „celem wystawy jest zaznajomienie kół technicznych oraz publiczności z wytwórczością na wszelkich polach przemysłu budowlanego w kraju i ze wszelkimi nowymi wynalazkami, pomysłami i pracami z zakresu techniki i przemysłu".

Zarząd wystawy spoczął w doświadczonych rękach; stanowią go delegaci Tow. Technicznego pp.: prof. dr Stanisław Anczyc, prof. Gustaw Steingraber, Józef Gorecki, inż. Leonard Nitsch, delegaci Rady miasta Krakowa, pp.: inż. Edward Ederski i Piotr Kosobucki; kierownictwo objął p. inż. Karol Rolle. Biuro wystawy rozpoczęło już pracę, rozsyła programy, regulaminy i cenniki.

Wyjaśnień udziela personal biura w godzinach od 3 do 7 w lokalu Tow. Technicznego ul. Szczepańska l. 9, I p.

Wycieczka do Niepołomic odłożona z niedzieli odbędzie się we czwartek 24 b. m. Komitet poczynił dodatkowe starania, by wycieczka wypadła jak najprzyjemniej. W wycieczce przyjął współudział nie Chór robotniczy, jak mylnie doniosły afisze, ale Chór akademicki, który śpiewać będzie podczas jazdy galarami i na miejscu. Wycieczkę urozmaicą nadto koncert orkiestry dętej i dwóch kółek mandolinowych. Na czas jazdy komitet przygotował cały szereg niespodzianek. Z bawy w lesie przeplatać będzie puszczanie balonów i ogni sztucznych. Powrót galarami w oświetleniu lampionów i pochodni.

Bufet we własnym zarządzie po cenach przystępnych. Nie wielki jeszcze zapas biletów nabyć można w cukierni p. Brzeziny, linia C D i u kasyera kuchni akad. (Jabłonowskich 8) od 12—2 w p. łud. i od 7—8½ wieczorem. Dochód przeznaczony na Dom Zdrowia w Zakopanem dla piersiowo chorych akademików i Koło T. S. L im. Tadeusza Kościuszki. Punkt zborny pod Wawelem o 8 rano.

Wycieczka do Niepołomic spotkała się z wielką sympatyą publiczności krakowskiej, podgórskiej i okolicznej i będzie niewątpliwie najlepiej udałą w tegorocznem lecie. W wycieczce brać mogą udział nie tylko akademicy, jak to mylnie głoszono, gdyż przeciwnie tego rodzaju wycieczki mają za cel zbliżyć ogół publiczności do młodzieży akademickiej.

„Stowarzyszenie rząd. pom. urzędników kanc. w Krakowie na odbytem w dniu 20 b. m. nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, po załatwieniu kilku innych spraw administracyjnych, uchwaliło przystąpić do wiedeńskiego „związku stowarzyszeń krajowych" w charakterze rządzącego się własnym statutem członka korporacyjnego, jak niemniej zatwierdziło wniosek wydziału o zwołanie do Krakowa na sierpień b. r. ogólno-galicyjskiego wiecu p. m cn czego urzędniczego personalu kancelaryjnego. Przy uzupełniających wyborach zostali wybrani: prezesem — Wincenty Horodyski, wiceprezesem — Leonard Suchodolski, zastępcą skarbnika — Kazimierz Bombiarcz z Chrzanowa, członkami wydziału — Leander Devosé i Jakób Roczmierowski. Ustępującemu prezesowi Michałowi Grabkowi, wyrażono podziękowanie i uznanie za pracę dla dobra stowarzyszenia".

Sprzedaż znaczków pocztowych. Przymus sprzedawania marek pocztowych w trafikach został zniesiony, zostawiono natomiast trafikantom prawo prowadzenia tej sprzedaży.

Echa harców policyi na Rynku.

Plutonowy Jasiński został zawieszony w urzędowaniu i wytoczono mu śledztwo o nadużycie broni. — Ciekawi jesteśmy: 1) jaki będzie wynik tego śledztwa, 2) czy policyanci, których gwałty także stwierdzono, ujdą bezkarnie.

Z magistratu otrzymujemy zawiadomienie, że straży pożarnej nie odkomenderowano przeciw demonstrantom (plotka „Naprzodu"). Straż wyjechała z powodu fałszywego alarmu... Nie wspomina tylko komunikat magistracki, że ten fałszywy alarm był zamówiony.

Na żądanie r. m. Bandrowskiego, prezesa „klubu demokratycznego" w radzie miejskiej, aby rada zwołana została na nadzwyczajne posiedzenie, odpowiedział prezydent dr Leo, że zgadza się bez porozumienia się wprzód z prezydyum.

Nadzwyczaj perfidne stanowisko w sprawie zajść na Rynku zajmuje szan. „Czas". Pragnąc kosztem prawdy ratować „władzę", odważa się ten dziennik pisać n. p. „*że budowano ze straganów zasieki na Rynku*". „Zasieki" polegały na tem, że kilkunastu malców i andrusów uciekając przed harcującymi policyantami chroniło się z figlów za stragany. Zabawka taka i mądre policyjne harce trwały tu pięć godzin.

„Niesforność" publiczności wywołana została właśnie przez zarządzenia władzy, pozbawione sensu. Oto co twierdzimy.

Z SALI SĄDOWEJ

Matactwa kolejowe.

Kraków, 22 maja.

Ciekawa rozprawa rozpisana jest na dwa dni przed trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem r. s. Trzaskowskiego; jako wotanci zasiadają w trybunale radcy sąd. Raczyński, Grodyński, i sędzia śledczy Czernecki. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Tokarz. Z ramienia dyrekcyi kolei państw. obecny jest przy rozprawie sekretarz kolei dr. Wróbel.

Na ławie oskarżonych zasiadają Izaak Krieger, 42 letni były pisarz kolejowy w Podgórzu-Płaszowie i Antoni Podrazky, 72 letni emerytowany rewident kolejowy, a jako współoskarżeni Karol Gajewski, konduktor kolejowy, Jan Horak, funkcyonaryusz kolejowy i Jakób Krzeczkowski, zwrotniczy kolejowy.

Głównym oskarżonym jest Krieger. Pełnił on obowiązki pisarza kolejowego najpierw w Jarosławiu, później w Dębicy, wreszcie w Podgórzu Płaszowie. Człowiek inteligentny, sprytny i obrotny zdołał sobie pozyskać zaufanie inspektora kolejowego i naczelnika stacyi w Płaszowie p. Władysława Mynarskiego, który poruczył mu nadzór i kierownictwo nad niższym personalem kolejowym, co dało oskarżo-

---

Naokoło sceny i estrady.

Koncert p. Miączyńskiej, śpiewaczki.

W piątek dn. 18 bm. odbył się koncert p. Miączyńskiej, śpiewaczki, która w kwietniu br. występowała w Wenecyi. P. Miączyńska jest bardzo muzykalną, u nie ona dać sobie rady z aryą, z pieśnią, z rodzajem bardzo poważnym i lżejszym, ma miarę obok zapału i wiele gustu. — Głos jej rozszerzała szkoła gwałtownie ku górze i ku dołowi, to też w wysokich tonach głos uległ nieuniknionemu tremolowaniu, które bardzo dodatnie wrażenie, z tonów średnich psuje. Czy to tremolowanie da się zmniejszyć lub usunąć, wątpić należy o tyle, że wysokie tony wymagają pewnego natężenia, jeżeli mają być wzięte naturalnie a nie sztuczne, a właśnie tremolowanie idzie z tem natężeniem w parze. Artystka zbierała bardzo żywe oklaski a zasłużone za interpretacyę pełną zrozumienia i poczucia. Akompaniował wybornie p. Walewski. Prócz tego śpiewał chór akademicki pod kierunkiem p. Walewskiego, utwory Maszyńskiego, Bersona i Galla z wielką precyzyą i pewnością, a udział tegoż w koncercie polskiej śpiewaczki świadczy bardzo pięknie o tym wybornym zespole artystycznym.

Na fortepianie grała panna Caren, uczenica Lalewicza, z bardzo dobrem świadectwem o szkole; gra jej podobała się powszechnie. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. Po dłuższej przerwie wraca na scenę w środę wspaniały dramat H. Ibsena „Rosmersholm". Obsada sztuki we wszystkich rolach pozostaje ta sama, co w pierwszych przedstawieniach w grudniu zeszłego roku.

Teatr ludowy. Środowy afisz teatru ludowego zapowiada „Małkę Szwarcenkopf" znany dramat Zapolskiej. Dla widzów krakowskich przedstawienie to wzbudzić musi podwójne zaciekawienie, w roli marszelika wystąpi bowiem p. Modzelewski, najcharakterystyczniejszy jej wykonawca. Gdy przed kilku laty wystawiono po raz pierwszy „Małkę" w Warszawie w trupie ś. p. Dobrzyńskiego, gdzie się doczekała stu z górą wieczorów, w sferach teatralnych mówiono, nie bez pewnej słuszności, że połowę sukcesu przypisać należy panu M. Artysta ten miał sposobność poznać wyjątkowo bardzo dobrze zwyczaje obrządkowe klas żydowskich, dla tego też interpretacya jego wesela w III akcie „Małki" nabiera nie widzianych gdzie indziej cech autentyczności. Rolę Jenty gra pani Konarska, zaszczytnie przez autorkę wyróżniana wykonawczyni.

Losy teatrów warszawskich nie są jeszcze rozstrzygnięte. Prawdopodobnem jest umiastowienie teatrów. Decyzya zawisła od władz centralnych w Petersburgu. Tymczasem — jak nam z Warszawy donoszą — artyści teatrów tamtejszych niepewni są jutra.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej jedynie w sprawie opery. Komisya zastanawiała się nad płacami stałych członków opery, która po raz pierwszy ma być wyłącznie polską. Dotychczas Włosi i Francuzi corocznie wywozili z Warszawy krocie.

Niestety—jak donoszą pisma warszawskie —w chwili, gdy opera w Warszawie ma być jedynie polską i z sił polskich złożoną — soliści stawiają warunki wygórowane, żądając 16 000 rs., a nawet 24 000 rs. za 8 miesięcy. Komisya poczyniła pewne zniżki, a skoro zgodzą się na nie soliści polscy i solistki — wówczas rozpocznie 14 października działalność swą w Warszawie opera polska.

Dodać należy, że dotychczas olbrzymie stosunkowo kwoty pochłaniał balet, który niezawodnie znacznie zostanie zredukowany.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Wiele hałasu o nic", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Sobota: „300 dni" (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Niedziela: „300 dni", (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

---

nemu szerokie pole do nadużyć i wyzysków.

Na stacyi w Płaszowie, jednej z największych w Galicyi, zajęta jest w służbie cała armia niższego personalu, składająca się z robotników stacyjnych, sekcyjnych zajętych poza dworcem oraz robotników zajętych przy pociągach. Jestto personal prowizoryczny, płatny dziennie, mogący być każdej chwili oddalony.

Najcięższa jest służba robotnika sekcyjnego, robotnik stacyjny ma pracę lżejszą, zaś robotnik przeznaczony do jazdy otrzymuje prócz dziennego wynagrodzenia jeszcze dodatki za jazdę.

Oskarżony Krieger miał zarówno wpływ na przyjmowanie personalu robotniczego, jak na przenoszenie do pracy lżejszej i lepiej płatnej, a protegował tylko tych, którzy mu wręczali znaczniejsze kwoty pieniężne lub podarunki. W ten sposób pobrał od Jakóba Barusia, robotnika stacyjnego, Ludwika Chmury, konduktora, Jana Dreścika, przesuwacza wagonów i robotników stacyjnych Józefa Kuzaja, Jana Łacha, Wojciecha Rzepeckiego, Leona Stracha i Jana Turaja, kwoty od 60 do 100 koron.

Podrazky Franciszek oskarżony jest o to, że jako rewident kolejowy, referent spraw osobistych i przewodniczący przy egzaminach konduktorskich w Płaszowie, pobierał od podwładnych łapówki, załatwiając im za to pomyślnie ich prośby. Między poszkodowanymi w ten sposób są: Jan Bannet, konduktor, Piotr Murzyna, rob. sekcyjny, Franciszek Walkowski przesuwacz wozów, Mateusz Hammer, konduktor i inni. Wręczyli oni wszyscy Podrazky'emu kwoty od 60 do 100 koron.

Karol Gajewski i Jan Horak stoją pod zarzutem pośredniczenia w nadużyciach Podrazky'ego, zaś Jakób Krzeczkowski za złożenie pod namową Kriegera fałszywych zeznań w sądzie na jego korzyść.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie w Krakowie, przedewszystkiem w sferze kolejowej. Rozprawie przysłuchuje się liczna służba kolejowa i urzędnicy.

Izaak Krieger przesłuchiwany broni się przed zarzutem, jakoby brał „łapówki“ za wyrabianie stałych posad i dekretów. Czynił to bezinteresownie, brał tylko nieznaczne kwoty za podania, które wnosił w ich imieniu do dyrekcyi kolei. Na pytanie przewodniczącego nie umie podać nazwisk tych urzędników kolejowych, którzy go informowali o wakujących posadach albo u których szukał poparcia dla swoich petentów. Przyznaje się tylko, że od Ludwika Chmury, konduktora, otrzymał podarunek w formie Książeczki w kładkowej na 95 kor., za ułatwienie mu przypuszczenia do egzaminu, ale nie chce wyjaśnić jakie w tym kierunku poczynił kroki. Drugi oskarżony Antoni Podrazky opowiada, że z Kriegerem nie łączyły go żadne bliższe stosunki. Jako urzędnik w dyrekcyi policyi miał do czynienia z bardzo licznemi stronami, a między niemi mógł być i Krieger. Jako przewodniczący przy egzaminach kolejowych przyznaje, że niejednokrotnie wpływał na dopuszczenie do egzaminu godnych poparcia, ale czynił to zupełnie bezinteresownie. Obrońca Podrazky'ego wykazuje brak winy swego klienta tem, że dopuszczanie do egzaminów kolejowych odbywa się bez ustalonych przepisów i dlatego nie można robić zarzutu Podrazky'emu, że pobierał tylko opłacających mu się podwładnych.

Telegramy „Nowin“.

Węgierska mowa tronowa.

Budapeszt. Cesarz otworzył sejm i Izbę magnatów, wygłaszając w Burgu mowę tronową, w której wskazał na potrzebę uregulowania stosunku między Austryą a Węgrami i na potrzebę reformy prawa wyborczego.

Rada panstwa

(Telefonem).

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą prezydenta ministrów z 15 bm. Zabiera głos prezydent gabinetu.

Ks. Hohenlohe o reformie wyborczej.

Ks. Hohenlohe: Posłowie, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu, oświadczyli się wprawdzie wszyscy z entuzyazmem za powszechnem prawem wyborczem, ale z równą stanowczością zwalczali przedłożenie rządowe. Tak platoniczny entuzyazm za powszechnem prawem głosowania nie ma jednakowoż żadnej wartości i wcale nie popycha sprawy naprzód. Rozumię, że każde stronnictwo ma inne ideały, ale ideały, jak wiadomo, nie mogą być w życiu urzeczywistnione, a już są zupełnie uniemożliwione, gdy chodzi o rzecz skombinowaną, która ma odpowiadać rozmaitym a wprost sprzecznym nieraz ideałom. Zarzucono mi nawet optymizm. Otóż proszę mi wierzyć, że posiadam tyle zmysłu praktycznego, aby zdążać do celu, nadającego się do urzeczywistnienia; i ci posłowie, którzy nie oświadczyli się przeciw zasadzie powszechnego prawa głosowania, powinni także zdążać do celu, który możliwym jest do osiągnięcia, a nie dopuszczać do upadku zasady, jedynie dlatego, ponieważ nie może ona być tak przeprowadzoną, jak sobie tego życzą poszczególne stronnictwa. Gdyby tak było, nie mówiliby Czesi, że reforma leży w interesie Niemców, a Niemcy, że skręca ona sznur naokoło ich szyi. Z zapatrywaniami stronniczemi nie można dojść do praktycznego celu. Reforma nie jest skierowaną przeciwko żadnej narodowości, ani żadnej z narodowości szczególnie nie popiera. Reforma przez zrównanie wszystkich obywateli, stara się o ile możności, polepszyć stosunki narodowościowe.

Panowie! Jeżeli jednak podniesiono ostre nawet zarzuty przeciw reformie, to przecież jestem przekonany, że reforma wyborcza **uczyniła wielkie postępy. Ona dochodzić będzie coraz bardziej do publicznej świadomości prawa i coraz bardziej podbijać sumienie publiczne.** Już w komisyi dla reformy wyborczej oświadczyłem, że różnice między stronnictwami co do rozdziału mandatów z głównej rzeczy spadły do małej kwestyi cyfrowej, są już punkta styczne i nastąpiło wzajemne zbliżenie, z czego powinna wyjść praktyczna droga środkowa.

Szybciej, niż pragniemy, kroczy za nami publiczna świadomość prawa. Starajmy się, abyśmy nie zostali prześcignięci. Już w komisyi oświadczyłem, że gdyby nie doszło do porozumienia między narodowemi stronnictwami co do rozdziału mandatów rząd wystąpi z **własnemi propozycyami.** Mimo to jednak, iż **silnie jestem do tego zdecydowany,** świetnym byłby ten dzień, w którymby reforma wyborcza wyszła na drodze pokojowej z kompromisu między stronnictwami. Byłby to zarazem wypadek, któryby dał gwarancyę narodowego porozumienia w Austryi. Fakt ten we wszystkich częściach Austryi wywołałby radosny odgłos. (Oklaski).

Wiedeń. Po prezydencie ministrów przemówił w Izbie posłów pos. Menger poczem pos. Stein domagał się zniesienia §. 14 i wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny. Zabierali następnie głos pos. Gunther i Dworzak poczem Pernerstorfer, występował przeciw wszelkim próbom odwleczenia reformy wyborczej. Hr. Sternberg atakował ostro br. Gautscha i podnosił, że przedłożenie w obecnej formie jest nie do przyjęcia.

W dalszym ciągu wczorajszego popołudniowego posiedzenia Izby posłów zabrał głos pos. Dieduszycki i złożył imieniem Koła polskiego następujące oświadczenie:

Oświadczenie Koła polskiego

Stanowisko, jakie Koło polskie zajmie wobec nowego rządu, zależeć będzie od tego, jak się rząd zachowa wobec potrzeb naszego kraju i naszego narodu. W kwestyi reformy wyborczej Koło polskie już przez swe dawniejsze uchwały dokładnie przedstawiło swe stanowisko i oświadczyło się za reformą wyborczą w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Obecne jednak przedłożenie rządowe oznaczyło Koło jako nie do przyjęcia, ponieważ przedłożenie to redukuje nasz narodowy stan posiadania w parlamencie, a także autonomię kraju naraża na największe niebezpieczeństwo.

Będzie rzeczą rządu i stronnictw — przez życzliwość wobec naszych słusznych żądań — umożliwić członkom Koła Polskiego głosowanie za reformą wyborczą. Nie możemy pogodzić się ze stanowiskiem, jakoby wobec wprawdzie bardzo ważnej kwestyi reformy wyborczej ustępowały na drugi plan kwestye ekonomiczne i kulturalne i praca Izby odnośnie do tych kwestyj. Życie państwa nie może ustawać (Potakiwanie u Polaków). Potrzeby narodów pod względem ekonomicznym i kulturalnym pozostaną zawsze tak samo pilnemi, jakiemi były także bez reformy wyborczej. Dlatego oczekujemy, że również w kwestyach ekonomicznych i kulturalnych nastąpi ważny krok naprzód. Wskażę tylko na dalsze wykonanie budowli, potrzebnych z powodu państwowej polityki kolejowej, na wykonanie ustawowo zapewnionych budowli dróg wodnych.

Zwracam również uwagę rządu i Izby na potrzeby szkół wyższych. Spodziewamy się, że rząd zapewni powagę ustawie, bez względu na stanowisko partyjne tych, którzy ustawę przekraczają. (Potakiwania u Polaków).

Pos. Pernerstorfer przerywa: Bez względu na szlachtę

Pos. Dieduszycki: Bez względu na osoby.

Obstrukcya niemiecka.

Z powodu (uchwalonego przez izbę nieznaczną większością) wniosku Abrahamowicza, aby wzięto do pierwszego czytania projekt rządowy o upaństwowieniu kolei północnej, **Niemcy** (Wszechniemcy i D. Volkspartei) zapowiedzieli **obstrukcyę.**

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pracownia sukien damskich poszukuje uzdolnionych stanicznrek za dobrem wynagrodzeniem od 1 czerwca. Adresować należy w celu bliższych informacyj poste-restante 88. Nowy Sącz. 499

Ustąpię z posady z roczną płacą wyżej tysiąca koron na rzecz młodego człowieka z dobrem i szybkiem pismem, za wynagrodzeniem jednorazowem pięćset koron. — Zgłoszenia pod adresem „Jadwiga" poste-restante Kraków. 505

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na młodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45 kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 5 lipca b. r. pod adresem „Omega" poste-restante Kraków. 506

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trzody itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowie: posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7" poste-restante Kraków. 507

Wydział pośrednictwa pracy przy „Samopomocy" stowarzyszeniu wychodźców z królestwa i cesarstwa, poleca zdolnych i wykwalifikowanych pracowników. — Ma do umieszczenia natychmiastowe:

pomocników biurowych	2
pisarzy	2
handlowców	1
telegrafistów	1
chemików	1
mechaników	1
ślusarzy	8
tokarzy żelaznych	1
pomocn. kowali	2
tokarzy w drzewie	1
tkaczy	2
masarzy	1
grawerów	2
tapeciarzy	1
krawców	1
szewców	1
uczni korepetytorów	1
uczącego gry na skrzypcach	1

Wydział pracy pośredniczy pp. pracodawcom jak i pracownikom **zupełnie bezpłatnie.**

Do sprzedania.

Magiel kołowa i **Maszyna** do szycia, duża, pierścieniowa, „Singera" do sprzedania przy ul. św. Wawrzyńca l. 16 parter. 485

Interes szynkarsko - restauracyjny i kawiarniany, z całem urządzeniem jest z powodu nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 500

Piękna nowa makata, praca mozolna dziesięcioletnia, może służyć na magnacki podarunek; przeszło 8 łokcie długa, 8 łokcie szeroka, haftowana jedwabiami i złotem, w środku orzeł polski na bordeau pluszu, jest do sprzedania. Wiadomość: Fabryka wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum, polecają najtaniej 442

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37

Prawdziwe brzytwy Solingen.

Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej

Nr. 8. Dobra brzytwa, eleg. polerowana, wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 1·50. Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana, ¼ wklęsła, bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 2·—. Nr. 2 Ta sama brzytwa jak nr. 10, lecz ½ wklęsła kor 2·40. Nr 109. Bardzo eleg. brzytwa, w specyal dobrem wykonaniu ¾ wklęsła, czarno polit. rękojeść bardzo ostra kor 2·80 — Nr. 110. Bardzo eleg. brzytwa, bardzo dobrze wykonana, ¾ wklęsła czarno polit. rękojeść, bardzo ostra kor. 3·50. Nr. 110 w okładce z prawdziwej kości słoniowej, ¾ wklęsła, bardzo ostra w b. dobrem wykonaniu kor 4·50 — Maszyna do cięcia włosów kor. 5·50, aparat do golenia kor. 2·50. Wysyła za zaliczką 397

HANNS KONRAD, dom eksportowy w Brux, nr. 508 (Czechy).

Bogato ilustr. polski cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY

KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 Zastępstwo na Galicyę

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna l. 3.

SWOSZOWICE

pod Krakowem. Sezon letni od 8-go maja 1906.

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego 5 kilom. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami. 370

Znane w Polsce od XV. wieku, Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę) choroby serca, na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia, tak centralne, jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Sanatoryum dla chorób skórnych.

Okłady i kąpiele w mule siarczanym, leczenie elektrycznością, hydropatya, kąpiele piaskowe, powietrze wśród szpilkowych żywicznych lasków. — Doborowa muzyka i restauracya w miejscu. — Mieszkania tańsze o połowę ceny w Kwietniu, Maju i Wrześniu. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.**

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 Kor. 40 hal.**
Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco.

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
12 7/5 centym. p. t.
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancko oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznacza ją to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.**

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!
Wskutek zakupienia fabryki udało mi się tanio kupić 9000 dywanów ściennych i 11 000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach [illegible] w pięknych [illegible] barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, z ślicznymi deseniami jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** [illegible] godny dla wszystkich pokoi, piękny dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Holtasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Holtascha w Göding.
Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z nabytych u Pana ściennych dywanów; prosi o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 3·20.
Z poważaniem **Franciszka Löschner,** szambelanowa.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki, 361
Szpilki i grzebyczki do włosów,
Gąbki,
Lusterka podróżne.

Niciowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·55 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia **w składzie**
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki darmo 7

2000 kg masła

świeżego, czystego potrzebuje piekarnia
Franciszka Kozłowskiego
Kraków, ulica Stolarska L. 6
Oferty przyjmuje do 30 maja 1906
Masło może być dostarczone do 30 Września. 501

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież
specyalnie lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguer yach. Cenniki na żądanie franko.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku c. k. urzędników państwowych.

Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.